

LUDZIE I KOMEDIANCI

Aleksander Ostrowski: „Las”. Komedia w 5 aktach. Przekład Jerzego Jędrzejowicza. Główny reżyser: Bohdan Kozieniewski. Dekoracje: Jan Kosiński. Kostiumy: Irena Nowicka. Premiera w Teatrze Narodowym w Warszawie.

I oto zobaczyliśmy jeszcze jedno arcydzieło Ostrowskiego na scenie warszawskiej. „Las” to na pewno jedna z najlepszych sztuk tego wielkiego pisarza rosyjskiego. Posiada ona swą wspaniałą tradycję inscenizacyjną w Rosji, nie schodzi ze scen teatrów radzieckich.

Ostrowski pisał „Las” w roku 1870. Był to okres burzliwego rozwoju młodego i żarłocznego kapitalizmu w Rosji, po uwłaszczeniu chłopów w roku 1861. Zmieniały się formy ucisku klasowego, lecz nie zmieniła się jego istota. Targane wewnątrznymi sprzecznościami klasy posiadające ówczesnej Rosji, zgodne były i solidarne w gnębieniu nędzarzy na wsi i w mieście. Wielki realista Ostrowski nie mógł przejść obojętnie obok tych nowych procesów społecznych, które dokonywały się w Rosji. Jeśli pierwsze sztuki Ostrowskiego pokazywały stare formy ucisku i wyzysku, jego sztuki z tego okresu wykazują, że choć manieri i zewnętrzne osłonki brutalnego i bezwzględniego chamstwa Horodniczych, Dzierżymordów i kupców lat pięćdziesiątych ustępują miejsca zakłamaniu i obłudzie liberalnych ziemian i nowobogaczków — to przecież ich prawdziwe oblicze moralne i metody postępowania w gruncie rzeczy pozostały te same.

Lata sześćdziesiąte przynoszą w Rosji i inne nowe zjawiska. Rodzi się wśród ludu świadomość krzywdy społecznej, doznawanej ze strony wyzyskiwaczy. Rodzi się potrzeba walki przeciw ustrojowi ucisku i samodzielnemu.

Ostrowski podejmuje w tych latach wielki trud poszukiwania pozytywnych sił tkwiących w ówczesnym społeczeństwie.

W odróżnieniu od pierwszego okresu swojej twórczości znajduje te siły poza obrębem obszarniczko-burżuazyjnego środowiska. Uciskani i poniżani bohaterowie ostatnich sztuk Ostrowskiego, ludzie o „gorącym sercu” (nazwa sztuki Ostrowskiego z tego okresu), obdarzeni są przez dramaturga poczuciem godności osobistej, marzą o innym, lepszym świecie. Wolni są oni od żądzę pieniądza, pozbawieni egoizmu, zakłamania, obłudy, gotowi do poświęceń dla ludzi i idei, które umiłowali. Tak właśnie postępuje Nieszczęśliwcew, pozytywny bohater „Lasu”.

Kiedy dwaj prowincjonalni żyjący w nędzy aktorzy rosyjscy spotykają się na bezdrożach swej wędrówki w poszukiwaniu pracy, jeden z nich, Nieszczęśliwcew tak określa swój charakter: „Podłości nie cierpię — z tego moje nieszczęście”. I oto widzimy jak autor konsekwentnie przeciwstawia sobie dwa światy. Jeden — to środowisko rozwiązłej, obłudnej, skąpej i złej dziedzicki Gurmyskiej, jej sąsiadów, kontrahentów, i zauszników. Drugi — to świat Nieszczęśliwcewa i Szczęśliwcewa, wychowawcy Gurmyskiej Aksiuszy, starego lokaja Karpa i im podobnych uciskanych i wyzyskiwanych.

Jaśnie państwo i bogaci kupcy uważają, że oni stanowią najcenniejszą część społeczeństwa. I oto im właśnie rzuca w twarz swe płomiennie oskarżenie stary aktor Nieszczęśliwcew: „Komedianci? Nie, my jesteśmy artystami, szlachetnymi artystami, a komedianci — jesteście wy! My, jeśli kochamy to kochamy z całego serca; jeśli nie — to się kłócimy albo

bijemy. Jeśli komuś pomagamy — to mu oddajemy ostatni ciężko zapracowany grosz. A wy? Bez ustanku gadacie o pracy dla społeczeństwa, dla ludzkości. A coście zrobili? Kogoście nakarmili? Kogo pocieszyli? Macie tylko swoje przyjemności, swoje zabawy na względzie. Wy jesteście komedianci, błaznami, — a nie my”.

I trudno nie zgodzić się ze słowami Nieszczęśliwcewa, za którymi słyszymy gromki głos Ostrowskiego: „I pociąmy tu właził do tego lasu, do tego boru — ciemnego i pełnego zgnilizny?... Tu rządzą takie prawa jak w lesie”.

Prawa tej obszarniczko-mieszczkańskiej dżungli gdzie człowiek człowiekowi jest wilkiem, pokazał Ostrowski plastycznie rysując oblicze moralne i losy przeszło pięćdziesięcioletniej dziedzicki Gurmyskiej. Smutno byłoby patrzeć na przedstawienie gdyby Ostrowski ograniczył się tylko do ciemnych barw. Lecz oto widzimy prawdziwe człowieczeństwo całkiem gdzie indziej. Obok ohydnych kreatur w rodzaju Gurmyskiej, jej klucznicy Ulity, obłudnego obszarnika Miłonowa i oszukańczego kupca Wosmibratowa, pokazał Ostrowski w tej sztuce prawdziwych ludzi. Rozumiemy, że tylko do nich należy przyszłość.

Główne zadanie reżyserskie polegało na wydobyciu podstawowego konfliktu między ludźmi i komedianami. Należało spod powłoki aktorskich gestów i patosu tragika Nieszczęśliwcewa, czy śmieszności komika Szczęśliwcewa wydobyc ich prawdziwe, cierpiące serce. Jednocześnie należało spod powłoki układnych i gładkich manier Gurmyskiej i jej środowiska wydobyc całą groźbę i szpetotę niemoralności jej klasy.

Niestety reżyseria warszawskiego przedstawienia „Lasu”

nie poszła w tym kierunku. Brak jej było jednolitej koncepcji inscenizacyjnej i owego surowego realistycznego wyrazu, który jedynie mógł zagwarantować ukazanie głębokiej treści społecznej sztuki.

Przedstawienie stało się więc raczej popisem gry aktorskiej znakomitych odtwórców poszczególnych ról, którzy nie zawsze zdawali sobie sprawę z tego, o ile ich ustawienie postaci zgodne jest z założeniami sztuki, o ile mieści się w generalnej koncepcji całości.

Najbliższa tekstowi i zamierzeniu autora była Stanisława Perzanowska w roli Ulity. W miarę przebiegła i podła, pełniąca tam gdzie trzeba i podnosząca głowę tam gdzie można, odpowiadała ściśle określeniu tej postaci jakie dał w tekście autor sztuki.

Pełną i wiarygodną postać stwarza również Władysław Krasnowiecki w roli Nieszczęśliwcewa. Szczególnie w czwartym i piątym akcie sztuki wleczymy w jego wielkie serce, szlachetność i ofiarność, widzimy na scenie prawdziwego człowieka. W akcie trzecim rozumiemy, że jest to człowiek dobrze urodzony i wywodzący się ze środowiska szlacheckiego. Jedynie akt drugi w interpretacji Krasnowieckiego budzi wątpliwości i zastrzeżenia. Zanadto podkreślony w nim został kabotynizm Nieszczęśliwcewa, za mało jego prawdziwie ludzkie cechy.

Pełnokrwistą (choć nieco zewnętrznymi środkami zbudowaną) postać kupca Wosmibratowa stwarza Zygmunt Chmielewski. Słowa uznania należą się również Edwardowi Fertnerowi za bardzo rosyjską, prawdziwą, ludzką postać lokaja Karpa.

Cały cynizm, zepsutego do szpiku kości młodego Bułanowa, którego Gurmyska kupuje sobie na męża, jego przemianę z nieśmiałego studenta w aroganckiego pana domu, trafnie interpretuje Edward Dziewoński.

Na odrębne omówienie zasługują znakomita kreacja Jana Kurnakowicza w roli Szczęśliwcewa. Ten wielki aktor przycią-

ga niewątpliwie uwagę widowni gdy tylko ukaże się na scenie. Jego żywiołowa siła komiczna wywołuje co chwila wybuchy śmiechu na widowni. Tym bardziej więc ciąży na przedstawieniu błędy reżyserskie w ustawieniu tej postaci. Szczęśliwcew w ujęciu Kurnakowicza jest postacią znacznie bardziej komiczną niż tragiczną. Tymczasem cały sens tej postaci leży w jej tragikomicie.

Oglądaliśmy w Warszawie scenę rozmowy Nieszczęśliwcewa ze Szczęśliwcewem w wykonaniu artystów Teatru Leningradzkiego. Rolę Szczęśliwcewa grał Borysow. Ileż wzruszającego ciepła tkwiło w tej postaci. Jakże bardzo była ona ludzka. Nie było w niej nic z błazenady. Nawet humor był tu liryczny. Tego braku Kurnakowiczowi, a jego niesłychanie wyrazista sylwetka aktorska zaciążyła bardzo na całości przedstawienia, przechylając je nadmiernie w kierunku komediowości.

Nieporozumienie zwiększa się jeszcze wskutek niewłaściwej interpretacji roli Gurmyskiej przez Ewę Kuninę. Ta, tak wybitna aktorka poszła we fałszywym kierunku, lub też została niewłaściwie obsadzona w tej roli. Gurmyska Ostrowskiego — to kobieta o dwóch twarzach. W domu despotka, przed którą drżą domownicy, kobieta rozpustna, która wysyła pieniądze jakimś eks-amantom, a na zewnątrz wzór cnót obywatelskich, dama o nieskazitelnym manierach. Aktorka interpretująca tę postać musi być groźna, silna, a zarazem pełna wewnętrznej, tłumionej namiętności i zewnętrznej obłudy. Kunina nie wydobyla żadnej z tych cech. Nie wleczymy w to, ażeby młody Bułanow bał się przy niej zapalić nawet papierosa, a przecież autor wyraźnie o tym mówi. W tych warunkach z tragedii robi się znowu komedia. Gurmyska jest w ujęciu Kuniny śmieszna, a nie odrażająca i tragikomiczna.

Dodajmy do tego, że Irena Krasnowiecka i Jan Zardecki nie udźwignęli ciężaru tragedii, ja-

ka rozegrała się w życiu Aksiuszy i Piotra. Krasnowiecka jest początkowo zbyt czupurna i krnąbrna w stosunku do Gurmyskiej. Aksiusza, to dziewczyna zapchana gdzieś w kącie domu bogatej ziemianki. Ostrowski mówi o niej, że jest ubrana trochę lepiej niż pokojówka. To wyznacza również jej rolę w tym domu. Później zaś, kiedy autor chciał pokazać budzenie się odważnego człowieka w tej zahakanej dziewczynie, Krasnowieckiej zabrakło siły dramatycznej, aby tę głębię wyrazić. Zardecki zaś zagrał całą rolę Piotra na zbyt jednostajnej nutce przystojnego amanta.

Nie mogli też zadowolić dwaj ziemianie w ujęciu Tadeusza Surowy i Władysława Kaczmarzkiego. Zbyt groteskowi i przerysowani nie robili wrażenia równorzędnych partnerów Gurmyskiej. Wskutek tego stepiony został również społeczny sens sztuki, która nie oskarża jakichś wyjątkowych dziwołagów spośród ziemianstwa, lecz ukazuje postacie typowe i demaskuje postawę moralną całej klasy.

Dekoracje Jana Kosińskiego stanowiły szczególnie w pierwszym, drugim i piątym akcie piękne tło przedstawienia, pomagając w odtworzeniu nastroju sztuki. Niezbyt umiejętnie operował natomiast reżyser reflektorami. Akcja sztuki rozgrywa się o różnych porach dnia i nocy, a światła są prawie zawsze niezmiennie jasne.

Teatr Narodowy ma w swym dorobku tak poważne osiągnięcia, jak przedstawienie „Jęgora Bułyczowa” w inscenizacji Władysława Krasnowieckiego, „Krakowiaków i Górali” w inscenizacji Leona Schillera, czy „Odezwy na murze” w opracowaniu Władysława Daszewskiego i Stanisławy Perzanowskiej. Miejmy nadzieję, że praca tego teatru zmierzać będzie poprzez ideologiczne pogłębienie koncepcji reżyserskiej do dalszych sukcesów, które gwarantują mu wybitni reżyserzy i aktorzy, znajdujący się w jego zespole.

ROMAN SZYDŁOWSKI